

Więści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 7(17)

lipiec 2008 roku

<http://wiesci-online.tpkz.pl/>



Wprowadzenie

Przedstawiamy Czytelnikom kolejne już 17-te wydanie *Więści znad Orzyca*. Jest ono owocem współpracy wielu osób, które dzieląc się posiadaną wiedzą oraz własnymi przemysleniami, dobrze życzą naszej gminie.

Z rosnącą – ale w tym pozytywnym znaczeniu – zazdrością patrzę na życie kulturalne Amelina i okolic. Wiele cyklicznych już imprez w sympatycznym świetle stawia mieszkańców „Wschodu” naszej gminy. Chyba klimat na pogodę kulturalną jest tam wyjątkowo dobry.

Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w wydawanie *Więści*, a szczególnie tym, którzy w ostatnim okresie do nas dołączyli.

Atmosfera dzielenia się wiedzą, poruszania ważnych dla naszej gminnej społeczności tematów, współdziałania nie tylko z najbliższymi, ale również ze współmieszkańcami, przy zachowaniu właściwego poziomu kultury to jest to, co w dłuższej perspektywie musi przynieść sukces naszej gminie, a więc również i nam samym.

Nie da się tego zrobić bez zwiększenia zaufania ludzi do siebie nawzajem, obywateli do władzy i samej władzy do obywateli. Aby jednak to zaufanie wzrastało, potrzebna jest jawność i przejrzystość postępowania – szczególnie obowiązki w tym zakresie spoczywają na osobach sprawujących funkcje publiczne.

Zadziwiający jest dla mnie milczenie w życiu publicznym osób sprawujących w naszym imieniu władzę uchwałodawczą, czyli w myśl Konstytucji tę rzeczową. Państwo Radni obradując gdzieś w zaciszu, wydają uchwały, coś tam opiniują, ale niczym się z nami wyborcami publicznie nie dzielą. Rozumiem, że tak było do tej pory, ale przecież tak nie może być dalej. Do niedawna można było jeszcze powiedzieć cyt. „... ja do tego pismenka nic nie napiszę ...”, ale dziś można pisać do woli, i na prawo, i na lewo. Trzeba tylko chcieć.

Z przyjemnością przeczytam np. jaka jest wizja sprawowania funkcji radnego przez Pana/Panią X (oczywiście bez „nadmuchanych” słów), w jaki sposób chce to zrobić, co już zrobił, jakie są jego najbliższe cele, w jakim działaniu oczekuje wsparcia od wyborców.

Tymczasem wszyscy słyszymy ciszę.

Sławomir Rutkowski



Łączymy pokolenia

W niedzielne popołudnie 13 lipca br. w Grabowie odbył się II Parafialny Piknik Rodzinny pod hasłem „Łączymy pokolenia”. Przygotowania trwały już od piątku. Miejscowi strażacy zajęli się sprawami typowo męskimi, a więc koszeniem trawy na wiejskim boisku, ustawianiem przywiezionej z Amelina sceny, a kobiety z KGW w Grabowie obmyślały, co by smaczno ugotować, by godnie przyjąć zaproszonych na piknik gości. Wspierać ich miały go-



spodynie z pobliskiej wsi Perzanki Borek oraz Amelina, którym w udziale przypadło pieczenie ciasta i przygotowanie swojskiego piwa. Pogoda była niepewna, ale miejscowy proboszcz, który miał pieczę nad całą imprezą, obiecywał, że pogoda będzie ładna, bo on ma względy tam na gorze.

Ja również byłam dobrej myśli, bo w tym roku na naszych imprezach było aż za gorąco.

W niedzielę już od rana w Grabowie można było zauważyć wzmożony ruch, bo wszystko musiało być zrobione na czas. Gospodynie z KGW krzątały się w kuchni, a na placu Pani Agatka razem z pracownikami GOK i kilkoma strażakami próbowała zamienić boisko w prawdziwy amfiteatr. W samym wejściu kolorowy baner z napisem Piknik Rodzinny informował wszystkich przejeżdżających przez wieś o tym, co się w Grabowie będzie

działo. Scenę udekorowano zwiewnymi materiałami i kolorowymi balonikami, a tuż obok sceny powieszono napis „Partnerstwo na Rzecz Rozwoju Ziemi Krasnosielckiej”. Zapytacie dlaczego? Otóż piknik był pomyślany jako impreza parafialna i dlatego do pomocy zadeklarowały się okoliczne wioski.

Koło Gospodyń Wiejskich z Niesułowa często stało własnoręcznie ugotowanym żurkiem

i przepyszną grochówką, strażacy z Niesułowa pożyczili kuchnię polową i pełnili dyżur porządkowy w czasie imprezy, podobnie jak strażacy z Amelina, a amelińskie gospodynie na czele z Panią Brygidą upiekły wspaniałe rogaliki, ciasta i inne słodkości. Kto nie popróbowwał – niech żałuje. Gminny Ośrodek Kultury użyczył potrzebnego sprzętu i zapewnił obsługę stołówek. Pomagał również Pani Agatce w prowadzeniu konkursów. PSP Amelin wypożyczyła scenę, którą przywiózł sołtys wsi Perzanki Borek.

Imprezę otworzył tradycyjnie ks. Szczepan Borkowski – proboszcz Parafii Amelin i potem wspólnie z dyrektorem GOK prowadził całą imprezę, w programie której znalazły się występy artystyczne, konkursy i zabawa taneczna. Na uwagę zasługuje występ Koła Gospodyń z Grabowa w bardzo poszerzonym składzie (występowały razem z dziećmi i młodzieżą), eksperyment Pana Marka, który połączył chór



działający przy GOK i Krasnosielcką Kapelę Podwórkową i przygotował program składający się z piosenek ludowych, a także program „W gorących rytmach lata” w wykonaniu zespołu z Białegostoku.

Jednak najwięcej widzów skupił występ grupy obrzędowej działającej przy Parafii Amelin.

W czasie imprezy można było kupić zabawki dla dziecka, zjeść lody gofry czy wate cukro-

wą, bo organizatorzy zadbali również o odpowiedzialnie stoiska.

Imprezę zakończyła potańcówka, na której do tańca przygrywał zespół „Maksim” z Jednorozca. Niestety zabawę przerwała burza i silna ulewa.

Mostownia

To tytuł projektu finansowanego z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Autorami tego projektu byli: Magdalena Kaczorek, absolwentka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (kierunek Edukacja Artystyczna w zakresie Sztuk Plastycznych (niegdyś uczennica PSP w Drążdżewie) i Piotr Dudek, student IV roku animacji społeczno-kulturalnej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, aktor kilku teatrów studenckich w Olsztynie.

Ci młodzi ludzie postanowili realizować projekt w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu w formie warsztatów teatralno-plastycznych, w których miało uczestniczyć 20 osób w wieku 13–25 lat. Warsztaty zaplanowano w terminie 16–24 lipca po 6 godzin dziennie. Nikt nie sądził, że będą trudności w naborze uczestników, tym bardziej że wszystkie zajęcia oraz codzienny posiłek były

Organizatorami pikniku byli: Parafia Rzymskokatolicka w Amelinie, Rada Sołecka w Grabowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Grabowie oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Grabowie. Piknik finansowany był ze środków Po-

akcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich.

Urszula Dembicka



ks. Jarosława Traczyka – wikariusza z Parafii Krasnosielc, drugim zaś niechęć młodych ludzi do aktywnego wyciecznika.

Zastanawiam się więc, jaka forma zajęć byłaby atrakcyjna dla krasnosielckiej młodzieży. Myślę, że w następnym roku warto przeprowadzić ankietę na ten temat w szkołach i nie tylko. Warunkiem jest jednak to, czy młodzi ludzie zechcą tę ankietę potraktować poważnie.

A swoją drogą szkoda, że nie w pełni wykorzystano możliwości, jakie mieliśmy w tym roku dzięki młodym, ambitnym ludziom z Olsztyna.

Przy okazji chciałam serdecznie podziękować Pani Magdalenie i Panu Piotrowi za wiele trudu włożonego w przygotowanie zajęć i pogratulować pomysłu.

Może następnym razem będzie lepiej, czego im i sobie życzę.

Urszula Dembicka

Marzenia o miłości

Na dawnej wsi polskiej, trzymanej w twardej rygorach tradycyjnej moralności, gdy



normą było posłuszeństwo wobec zamysłów rodziców, pozornie nie było miejsca na miłość. Na przyszłego małżonka patrzono pod kątem interesów gospodarczych. Dzięki małżeństwu zyskiwano nową siłę roboczą. Nadzwyczajną

ważną rolę odgrywała sprawa majątku wnoszonego przez każdą ze stron, tych przysłowiowych *morgów*, które o wiele silniej wpływały na wybór dożgonnego towarzysza życia niż upodobania, sympatie czy nawet miłość. Działo się tak dlatego, iż gospodarstwo pozostawało w stałych związkach i zależności od gospodarstw krewniczych i sąsiedzkich. Istnienie tych związków oraz fakt, że ziemia było własnością międzypokoleniową, czyniły sprawą publiczną, a nie prywatną dobór partnera do małżeństwa. O doborze tym decydowały rady rodzinne, kierując się względami ekonomicznymi i interesem całej rodziny. Zwracano również uwagę na stan zdrowia, pochodzenie społeczne i wiek kandydatów. Od małżonków oczekiwano głównie wzajemnego szacunku i potomstwa, sprawy uczuć odsuwając na dalszy plan.

Marzenia o miłości były jednak zjawiskami bardzo silnymi. Zakwitały nawet na tak nieurodzajnej glebie, jaką były zmysły i serca zabiedzonych i zagonionych do ustawicznej pracy

młodzieży chłopskiej. Mimo niesprzyjających z pewnością warunków tego rodzaju uczucia w dużym stopniu kierowały różnymi posunięciami życiowymi mieszkańców wsi znad Orzycza. Marzenia o miłości, które tak rzadko zresztą mogły być zrealizowane, wyrażano najpełniej w pieśniach ludowych. Wyraźnie z nich widać, jak żywa była w środowisku wiejskim tęsknota za wielką miłością, nieograniczoną koniecznością liczenia się z sytuacją materialną ukochanej osoby. Oto słowa piosenki:

Idzie woda z góry, na dole się wraca; Gdzież moja dziewczyna, gdzie mi się obraca?

A grają mi, grają, chociaż mnie nie znają, choć pieniędzy nie mam, to mi poczekają.

Niekiedy były to znów słowa wyrażające tęsknotę dziewczyny za chłopcem, który odszedł do miasta czy też zabrany został w rekruty:

Prosiłam ja Boga i świętej Barbary, żeby mój Wawrzynek nie stawał do miary; Nie mogłam uprosić.

Musi mój Wawrzynek karabinek nosić. Ino on tam pójdzie przez przasnyski rynek, będzie mu się świecił w rękę karabinek.

Będzie mu się świecił ze samego złota, popłacze ja go też, biedna sierota.

A oto wspomnienia dawnych wojen przeplatające się z żalem po stracie najdroższego:

Plakała dziewczyna trzy lata w jesieni, kiedy jej kochanka na wojenkę wzieni.

Nie płacz go, dziewczyno, nie płacz żałośnie, bo ci twego Stacha na wojnie przyrośnie.

Wojak ci on, wojak, wspaniałego wojska, żeby nie wojował, zginęłaby Polska.

Pieśni opowiadają o miłości tragicznej, nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej i zdradliwej. Ale też o miłości spełnionej, wypróbowanej, zakończonej małżeństwem.

Miłość małżeńska często niosła ze sobą niespełnienie pragnień i oczekiwań pokładanych przez młodych w nowym związku. Stąd większość pieśni opowiadających o miłości po ślubie utrzymywana jest w tonacji poważnej i nosi charakter skarg na współmałżonków. To przede wszystkim żony narzekają na starych mężów, którzy swym wyglądem (chudość, siwizna, słaby wzrok, często szpetota twarzy) i cechami charakteru (gderliwość, skąpstwo) sprawiają, że pożycie z nimi dla młodych kobiet jest wyjątkowo trudne. Kobiety w pieśniach żalą się na mężów za brak czułości, a wręcz brutalność we wzajemnych kontaktach, pijaństwo, nadmierne obciążenie ich pracą. Ciekawe, że zdrada, jeżeli już się pojawia, traktowana jest jako jedna z wad męzkowskich, której żona winna znosić. Mężczyźni, najczęściej w formie żartobliwej przyspiewki, zarzucają żonom lenistwo, upodobanie do zabaw oraz niski wkład materialny w małżeństwo. Żalują utraconej wolności.

Zmiany, które nastąpiły na polskiej wsi po II wojnie światowej, spowodowały wyrwanie się młodych spod dominującej kuratelii dorosłych. Masowe migracje do miast i podejmowanie pracy poza rolnictwem, powodowały, że byli oni coraz mniej związani ze swoją wsią, poznawali nowych ludzi, zaczęli samodzielnie decydować o swoim losie. Przy wyborze partnera coraz częściej kierowano się przede wszystkim uczuciem, zwracając uwagę na takie cechy jego charakteru, jak wykształcenie czy zaradność życiowa. Czy ich przyszłe życie okazywało się szczęśliwsze niż ich rodziców i dziadków?

Danuta Szych

Nieoczekiwana pielgrzymka, czyli od kabaretu do ...

Zapewne wielu z nas kojarzy Mariuszkę w porwanym sweterku (Łowcy.B), Mariolkę i jej (Paranienormalni) i Krzysztofa Piaseckiego. To oczywiście znane polskie kabarety, które szczególnie w okresie wakacji rozbawiają spragnionych śmiechu obywateli.

Otóż i ja padłem ofiarą ich występów podczas Płockiej Nocy Kabaretowej (19 lipca). Ale nie o tym ten tekst.

Płock pożegnałem rano, zaraz po Mszy Św. w przepięknym kościele katedralnym, i chyba z tego też powodu ten dzień potoczył się dalej tak pięknie. W planach była droga powrotna do domu, ale za namową znajomego postanowiłem zwiedzić jeszcze Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. I tak zaczęło się najlepsze. Skansen oddalony jest od miasta i prowadzi do niego (póki co) taka sobie droga. To trochę nastawiało mnie sceptycznie do samego zwiedzania. Na szczęście coraz lepsza pogoda i wychodzące zza chmur słońce zapowiadały, że będzie jednak ciekawie. Pierwsze zaskoczenie to nowoczesne budynki prowadzące do muzeum oraz duży i zadbane parking. Jednak ktoś tu przyjeżdża - pomyślałem. A za bramą wejściową zaczął się inny świat. Pola, łąki, dworek (podobno tu kręcili „Pana Tadeusza”), wśród drzew liczne mazowieckie chaty, zagrody, sprzęty rolne i zwierzęta domowe. Każda chałupa ma swojego właściciela, który opowie co nieco, pokaże swoje rzemiosło. Karczma, gdzie pajdy chleba ze smalcem rozmiaru XXL są większe niż każdy mały głód, a kapela przygrywa skocznie. Na polach żyto w dziesiątkach, młyn tylko czeka na pierwsze

ziarna. Kowal na szczęście obdarzy podkową. Normalnie sielanka. Nic, tylko oddać telefon, zegarek, aparat fotograficzny, zdjąć buty, założyć luźną chłopską koszulę i poczuć dawny klimat, zaczynając choćby od pasania przyjaznych kaczek. Można pomarzyć! Ale cała ta wyprawa w stare dzieje miała jeszcze jeden istotny punkt. Bo jakże to we wsi polskiej można byłoby się obyć bez kościoła. Nie inaczej jest i tam, gdyż na początku wsi stoi świątynia. I to nie byle jaka. Piękna, w kolorze złotym, wygląda na nową. Kto nie zna jej historii, tak może pomyśleć. A to przecież dawny kościół z Drążdżewa, tylko cudnie postawiony na nowo. I przyznam po raz kolejny, że wygląda po prostu super. Gdy stał jeszcze w Drążdżewie i służył parafii, pewnie mało kto doceniał jego wartości. Osobiście przyznam, że sam mało kojarzyłem tę świątynię, choć z Krasnosielca niedaleko. Ale tak to chyba jest, że dopiero jak coś się straci, to wtedy przychodzi zastanowienie i refleksja. No ale z drugiej strony czym się tu martwić, czego żałować. Wieści informowały już, że podczas przenosin kościółka potwierdzono jego coraz gorszy stan. I pewnie bez tej przeprowadzki jego los byłby marny. A tak, mieszkańcy gminy, a szczególnie Drążdżewa mogą czuć się dumni, że dar ich parafii pozostanie dla potomnych, i to dla szerokiego grona zwiedzających. Przyznam, że mi też udało się pochwalić skąd pochodzę. Trzeba jeszcze dodać, że kościół nie pozostanie jedynie eksponatem muzealnym, będzie ciągle pełnił funkcje sakralne. W takim miejscu zawsze bliżej do Boga, i wierni nadal mogą tego doświadczać. Z tego co słyszałem planowane są tam też śluby. Na terenie muzeum powstało już centrum wypoczynkowo-szkoleniowe, co ewentualnie w przyszłości umożliwi organizowanie wesel. A może wła-



śnie ktoś z naszej gminy będzie chciał tam przeżyć ten szczególny dzień swojego życia i w swoim starym kościele doświadczyć szczęścia. No i tak od kabaretów dotarłem do kościoła. Uśmiech jest ważny, szacunek dla historii jeszcze bardziej, ale wszystko to dopiero zaczyna mieć prawdziwą wartość w osobistym doświadczeniu i przeżyciu tak pięknych chwil. Dlatego zapraszam wszystkich rodaków do odwiedzenia Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Można tam spędzić co najmniej pół dnia, atrakcji wiele, a przecież warto zobaczyć też nowy kościół z Drążdżewa.

Najbliższą imprezą organizowaną w skansenie będą Żniwa 4 sierpnia. Polecam też stronę internetową: <http://www.mwmskansen.pl> gdzie można znaleźć wszystkie informacje. A dla miłośników dobrych kabaretów <http://www.kabarety.tworzymyhistorie.pl>.

Seweryn Grabowski

Wizyta w Brukseli

W środę 2 lipca na zaproszenie Eurodeputowanego Bogusława Rogalskiego, trzydziestoosobowa grupa mieszkańców gminy Krasnosielc pojechała do Brukseli. Głównym celem wizyty było zwiedzenie gmachu Parlamentu Europejskiego, poznanie pracy posłów i zapoznanie się ze specyfiką działania Europarlamentu. Na miejscu już pierwszego dnia uczestnicy wycieczki



spotkali się z Panem Bogusławem, który oprowadził ich po Parlamencie i Dzielnicy Europejskiej, zaprezentował swoje wystąpienia i podzielił się parlamentarnymi aktualnościami. W drugim dniu wizyty zwiedzano z przewodnikiem stolicę Belgii, jej najbardziej znane bu-

dowle, muzea i inne ciekawe zakątki. Chyba wszystkich zauroczyła atmosfera Brukseli, wąskie ulice, stare kamieniczki, czystość, ład i porządek. Na koniec, ostatniego dnia zahaczono o Amsterdam, gdzie przez parę godzin wśród kanałów i niezliczonej ilości rowerów poddano się nastrojowi tego wielkiego portowego miasta. Wszyscy cało i zdrowo wrócili do domów

w niedzielę przed południem. Zostały wspomnienia, opowieści i wiele fotografii. Zmęczeni ale szczęśliwi „podróżnicy” składają serdeczne podziękowania Panu Bogusławowi Rogalskiemu za zaproszenie i wspaniałe zorganizowanie tej belgijsko-holenderskiej eskapady.

Tomasz Bielawski

Dotknąć historii

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” chcieli by się powiedzieć po zakończeniu małej wycieczki po okolicy. Za temat obrałem sobie okres powstania styczniowego i ślady jakie ono pozostawiło. Bo każdy z nas może wrócić do wydarzeń z 12 marca i 27-29 czerwca 1863 roku. One rozgrywały się tuż „pod bokiem”.



Marzec to atak oddziału ppłk Gorielowa w sile dwóch kompanii piechoty i pół sotni kozaków z dwoma działami na partię gen. Zygmunta Padlewskiego stacjonującą w budynkach chłopskich i dworze hr. Kraszińskich w Drażdzewie. Po tych wydarzeniach pozostał nam pomnik ofiar Powstania Styczniowego, znajdujący się obok placu po rozebranym kościele i kurhan upamiętniający komisarza wojewódzkiego Edwarda Rolskiego. On to osłaniał ogniem odwrót i przeprawę towarzyszy przez Orzyc. Zginął wraz z 50 powstańcami. W ręce Gorielowa wpadła kancela-



ria sztabu, bagaże oficerskie oraz 9 jeńców i 14 koni.

Całkiem inny przebieg miały czerwcowe wydarzenia. Tu pojawia się na naszym terenie kpt. Józef Trąmbczyński, były porucznik pułku nieżgorodzkiego z garnizonu przasnyskiego i Palemon Nowicki werbujący powstańców z miejscowej ludności. Z końcem tego miesiąca ich oddział zwany „czwartym” liczył 240 ochotników. Trąmbczyński na miejsce postoju oddziału wybrał Polską Kępę (inne spotykane określenia to: Płaska Góra i Polski Grunt), wyspę stworzoną przez rozgałęzienia Orzyca pod

Drażdzewem. Dostęp do niej był utrudniony przez bagniska i rzeczne szuwały. Trąmbczyński swoje pozycje opatrzył ziemnymi szańcami. Miejsca szańców na Polskiej Kępie jeszcze dziś uważny obserwator sam może rozpoznać, a historii dotknąć własnymi rękoma. Tak jak w marcu tak i teraz na arenie wydarzeń powstańczych pojawił się Gorielow (już jako pułkownik), który wraz z płk Radeczkinem oblegał wyspę z powstańcami. Po całonocnym ostrzale rzucili oni swoje oddziały do szturm. Zbliżających się przez błota Moskali Trąmbczyński zarzucił gradem kul. Padł sygnał do odwrotu. Na placu bitwy pozostało 38 zabitych i 80 rannych carskich żołnierzy. Drugiego ataku nie było. To za sprawą pojawienia się na tyłach Rosjan kolejnego oddziału powstańczego. Po zapadnięciu zmroku powstańcy opuścili Polską Kępę. Dziś w tym miejscu znajduje się tablica upamiętniająca tamte wydarzenia.

Ktoś spyta: i tylko tyle? Tak... tylko tyle... dla zachęty. Dalsze losy bohaterów ówczesnych wydarzeń można znaleźć w licznych opracowaniach. Do czego zachęcam.

Zbigniew Żebrowski

Tajemnicze namioty

Jeszcze na dobre nie skończyły się porządki na błoniach po Kupalnocce, a już coś ciekawego przykuło moją uwagę. Otóż we wtorek 24 czerwca po południu na Orzycem urosło jak grzyby po deszczu miasteczko namiotowe, a na wodzie falowały przycumowane do drzewa kajaki.. Nie byłbym sobą gdybym tam nie poszedł i nie zapytał kto, skąd, dokąd i po co. Otóż była to grupa 17 młodych ludzi z Parafialnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Albert”, działającego już 10 lat przy makowskiej Parafii Świętego Brata Alberta, wraz ze swoimi czterema opiekunami z Księdzem Proboszczem Zbigniewem Sajewskim na czele. Cóż oni u nas robili? Przyłączyli z biegiem Orzyca splotem kajakowym na trasie Małowidz - Jednorozec - Krasnosielc - Łęg - Maków Mazowiecki - Smrock - Magnuszew Mały. Co roku, już od czterech lat organizowany



jest taki splot i cieszy się wielkim powodzeniem wśród uczestników. No cóż, należy tylko pogratulować pomysłu i życzyć wszystkiego

dobrego. Ahoj i do zobaczenia za rok!!!

Tomasz Bielawski

Ocalić od zapomnienia

Taki właśnie tytuł nosiła wystawa starych fotografii przedstawiających historię ośmiu gmin powiatu makowskiego, którą w pierwszej połowie lipca mogliśmy obejrzeć w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu. Wystawa zorganizowana została w ramach programu „Powiat makowski – Stolicą Kulturalną Mazowsza 2008”. Jedną z tablic poświęconą była w całości gminie Krasnosielc. Czarno-białe fotografie z początków dwudziestego wieku pokazywały codzienne życie ówczesnych mieszkańców, ich pracę, zabawę, radości i smutki, obowiązki i przyjemności. Nie zabrakło zdjęć przedstawiających stare domy czy pojazdy, ale najważniejszy na tych wiekowych odbitkach jest człowiek. Niejednokrotnie usłyszeć można było wśród zwiedzających okrzyki: „Zobacz, to mój pradziadek, ale jest fajnie ubrany! Spójrz, to moja babcia i mama jak była mała! O rany, ale stary wóz na drew-



nianych kołach... to takim czymś się jeździło?” Trochę szkoda, że to wszystko bezpowrotnie minęło. Chwała jednak tym, którzy uwiecznili tamte czasy na kliszy, dzięki czemu możemy zobaczyć, jak kiedyś się żyło naszym przodkom. Dzisiaj w dobie fotografii cyfrowej zrobienie zdjęcia nie jest żadnym problemem, dlatego apeluję do Czytelników, żebyśmy utrwalili naszą codzienność. To co dzisiaj dla nas jest rzeczą normalną, za sto lat będzie wspaniałą

historią, poznawaną z wielką ciekawością przez przyszłe pokolenia.

Tomasz Bielawski

Mazowieckie talenty z Krasnosielca

Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli zaprosiło uzdolnionych matematycznie uczniów klas trzecich gimnazjów do udziału w projekcie edukacyjnym MAZOWIECKIE TALENTY.

Celami projektu są głównie:

- wyszukiwanie zdolnych uczniów, organizowanie dla nich wsparcia merytorycznego i psychologicznego oraz promowanie ich osiągnięć;
- rozwijanie zdolności kierunkowych uczniów;
- zachęcanie do weryfikacji i zaprezentowania swojej wiedzy i umiejętności w konkursach i olimpiadach.

Projekt zakłada:

• różnorodne w formie i treści zajęcia w wymiarze 50 godzin dydaktycznych rocznie, w tym wykłady prowadzone przez nauczycieli akademickich renomowanych Polskich uczelni,

- udział w wycieczkach naukowych,
- spotkania i współpracę z nauczycielami i rodzicami.

W dniu 31 maja 2008 r. w siedzibie MSCDN Wydział w Ostrołęce zgłoszeni uczniowie pisali test kompetencyjny. W wyniku tego testu oraz analizy osiągnięć uczniów w gimnazjum do udziału w projekcie zakwalifikowano 25 uczniów z terenu powiatów: ostrołęckich, makowskiego, przasnyskiego, wyszkowskiego i ostrowskiego. Miło mi poinformować, że



wśród nich znalazło się pięciu uczniów Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu. Są to: Daniel Radomski, Pau-

lina Grabowska, Joanna Wróblewska, Damian Chodkowski i Maria Piątek.

Serdecznie gratuluję absolwentom gimnazjum krasnosielckiego tego niewątpliwego osiągnięcia oraz życzę sukcesów w rozwijaniu swoich talentów w szkołach ponadgimnazjalnych. Z całą pewnością udział w projekcie „Mazowieckie Talenty” pozwoli wam poszerzyć wiedzę ponad standard szkolny i lepiej przygotować się do nauki na kolejnych szczeblach edukacji, wpłynie znacząco na rozwój waszych indywidualnych zainteresowań z obszaru matematyki.

Mirosław Chodkowski

Budżet 2007 ciąg dalszy....

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim numerze temat realizacji budżetu przez Wójta Gminy Krasnosielc za rok 2007, zajmujemy się dziś wyjaśnieniem Państwu, ile wydaliśmy z naszych podatków na funkcjonowanie naszego urzędu (dział 750 - Administracja Publiczna, rozdział 75 023 Urzędy Gmin).

Otóż wydano **1 239 787,13 zł.** W kwocie tej mieści się:

- wynagrodzenie osobowe dla urzędników **698 971,65 zł,**
- dodatkowe wynagrodzenie roczne 47 054,03 zł,
- składki na Ubezpieczenie Społeczne plus składki na Fundusz Pracy 137 630,23 zł,
- razem **883 655,91 zł.**

Można nadmienić, iż w tym wynagrodzenie Wójta Gminy według oświadczenia majątkowego za 2007 rok wyniosło 107 533,73 zł.

Inne wydatki bezosobowe tzn. wynagrodzenie radcy prawnego oraz inne umowy zlecenia to kwota **39 428 zł.**

W minionym roku zakupiono dla Urzędu materiały i wyposażenie na kwotę **136 577,29 zł.** Są to materiały biurowe, środki czystości, przepisy prawne, dzienniki urzędowe, olej opałowy oraz meble do urzędu. Na energię elek-

tryczną oraz wodę przeznaczono **15 170,08 zł.** Wykonano remonty bieżące za **9 708,18 zł,** w tym naprawiono instalację elektryczną, system alarmowy i wymieniono reduktor ciśnienia w instalacji centralnego ogrzewania.

Dużą kwotę tj. **64 956,54 zł** przeznaczono na zakup usług pozostałych, czyli przesyłki skredytowane, monitowanie urzędu, abonament Biuletynu Informacji Publicznej oraz obsługę alarmu.

Telefony komórkowe (3 szt.) to **8 524, 15 zł** rocznie, czyli miesięcznie przeciętnie na jeden telefon wydano 236,79 zł. Dla porównania na telefony stacjonarne, z których korzystają wszyscy pracownicy Urzędu Gminy, wydano **13 488,70 zł.**

Na wyjazdy-delegacje przeznaczono **20 110,85 zł,** szkolenia i kursy to następne **7 755 zł.** Zakup materiałów papierniczych do sprzętu drukarskiego i urządzeń kserograficznych to **3 485 zł,** zakup akcesoriów komputerowych w tym programów i licencji to **3 880 zł.** Członkostwo w Związku Gmin Ziemi Makowskiej to kwota **3 479 zł.** Inne wydatki stanowią niewielkie kwoty, które dają ogólną wartość podaną na początku tekstu, czyli **1 239 787,13 zł.**

Dokonując tej analizy, można stwierdzić iż przy liczbie około 7 000 mieszkańców każdy

z nas wydaje ok. **177 zł.** rocznie na pracę naszego Urzędu Gminy, a przeciętna czteroosobowa rodzina przeznacza na ten cel (chce czy nie) ok. **708 zł.**

Ważną informacją jest, iż przedstawione kwoty nie obejmują kosztów utrzymania GOK, Opieki Społecznej oraz Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, które mieszczą się w jednym budynku.

Szczegółowe informacje można znaleźć na oficjalnych stronach BIP Gminy Krasnosielc, co prawda nie pod hasłem Budżet, gdzie jest tego miejsce, a pod hasłem Zarządzenia Wójta Gminy Krasnosielc Nr 11/08.

Zbigniew Żebrowski

Nowy Superdyrektor

5 sierpnia odbędzie się konkurs na stanowisko Dyrektora nowo powołanego zespołu szkół, w skład którego weszło gimnazjum oraz krasnosielcka podstawówka. Ta nowa, a ze względu na dużą liczbę uczniów Superszkola zgromadzi prawie 600 uczniów w 23 oddziałach. Będzie w niej pracowało ok. 50 nauczycieli.

Redakcja

Budujemy mosty ...

Przez wiele lat trudno było pokonać most na Orzycu w Krasnosielcu, bo istniejące nierówności i wyrwy mimo ciągłego niwelowania zagrażały samochodom, rowerom i pieszym, którzy w czasie deszczu wieczne ochlapywani byli błotem.

W wyniku realizacji planów Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich most został całkowicie odnowiony i zyskał estetyczną przeprawę przez Orzyc. Prace remontowe odbywały się bardzo sprawnie z minimalnym ograniczeniem ruchu, za co inwestorowi należą się wielkie słowa pochwały.

Radość jednak nie jest jeszcze pełna, ponieważ (jak zasygnalizowali Czytelnicy, a i pisząca ten tekst z tym się zgadza, gdyż chodzi tą drogą przynajmniej dwa razy dziennie) powinny być wykonane małe poprawki. Otóż przy pięknych równych chodnikach jest nierówno położony asfalt, co powoduje, że woda zatrzymuje się w kałużach, bo nie ma możliwości szybkiego spłynięcia do studzienek (wlot do studzienek jest powyżej asfaltu, a ta okropna woda nie chce pły-

nać pod górę!!!). Efektem tej „niedoróbki” są mokre ubrania przechodniów po przejechaniu samochodu.

Drugą rzeczą, która zwraca uwagę jest trwałe zagrodzenie wejścia na schody, przez co nie



można po nich ani wejść, ani zejść. Szczególnie dotkliwie może okazać się to w przypadku niesienia pomocy komuś, kto znajdzie się w wodzie lub na lodzie w sytuacji zagrażającej życiu. A może



teraz tak się wykonuje te inwestycje, bo podobny obrazek widziałam na świeżo wyremontowanym moście w innej miejscowości. Jestem pełna nadziei, że nasze władze to także zauważyły i wygzekwują od inwestora wykonanie koniecznych poprawek dla polepszenia komfortu życia wszystkich mieszkańców, o co w ich i swoim imieniu proszę ...

Ewa Zbrzeska-Zajac

Lato, lato...

Niezależnie od upływającego czasu i zmieniających się przy tym systemów politycznych – a co za tym idzie – koncepcji oświaty opartych na róż-



nych ideach pedagogicznych, wypoczynek dzieci i młodzieży szkolnej w czasie wolnym od zajęć dydaktyczno-wychowawczych jest koniecznością. Uczeń zmęczony dziesięciomiesięczną nauką szkolną i swymi codziennymi obowiązkami pozaszkolnymi musi odpocząć i zregenerować swe siły oraz zdrowie. Pożądaną rzeczą byłaby też kontynuacja poznawczych, kształcących i wychowawczych celów szkoły poza nią, w odmiennych warunkach. Taki wypoczynek zawsze i wszędzie był, jest i będzie jedną z form holistycznie pojmowanego wychowania młodego człowieka, aczkolwiek ów cel mimo swej ważności, dla wychowanka powinien pozostać niezwerbalizowany. Dziecko ze swego punktu widzenia nastawione jest przeciwko na wypoczynek i dobrą zabawę. By wakacje pozostawiły w pamięci dziecka niezatarte, pozytywne wrażenia i wspomnienia, a przy tym realizowały owe nadrzędne założenia, ich organizacja musi być działaniem osób kompetentnych i zaangażowanych w pracę z młodymi ludźmi. Pierwszym ważnym krokiem jest dostosowanie formy takiego wypoczynku do wieku i oczekiwań potencjalnego wychowanka.

Warunek drugi, niemniej ważny, to bezpieczeństwo. Każdego roku w okresie wakacji i letniego wypoczynku policja podejmuje aktywne działania mające na celu ograniczenie występujących za-

grożeń oraz minimalizację skutków wypadków drogowych. Celem akcji jest zapewnienie bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym podczas wyjazdów wakacyjnych oraz w miejscowościach wypoczynkowych, zmniejszenie zagrożeń powodowanych przez kierowców jadących z nadmierną prędkością lub pod wpływem alkoholu bądź środków działających podobnie do alkoholu.

Wreszcie trzeci, jak się okazuje najważniejszy warunek – po prostu pieniądze. A o te w naszej demokratycznej Polsce najtrudniej, choć media podają, jak lawinowo wzrasta nam liczba polskich milionerów, czyli ludzi którzy rocznie zarabiają powyżej miliona. A jednocześnie coraz mniejsza liczba dzieci może skorzystać z wypoczynku poza miejscem zamieszkania.

Gdzie się dotknąć, ukazują się CHORA POLSKA, gdzie dzieci są tematem ostatnim, ważniejsza jest Pani Krawczyk, która nie wie, kto jest ojcem jej dziecka (ale na pewno polityk Samoobrony jeden z iluś tam). To nie jest ta Polska, którą widać z samochodu w Warszawie, szklane domy, sklepy lux czy w TVP w niektórych serialach. Nawet „Plebania” i „Rancho” nie pokazują całej strasznej prawdy o wsi. Jest też nędza w osiedlach miejskich, w każdym mieście są takie miejsca.

Na nic nie ma pieniędzy, nie mają ich rodzice w 90%, bo albo zupełnie są oderwani od rynku pracy, albo zarabiają mniej niż 1000 zł z rodzinnym, nie ma ich państwo, samorządy, powiaty, organizacje pozarządowe. Latem dzieci giną masakrowane maszynami rolniczymi, wypadków na wsi jest wiele, poparzeń wrzątkiem co niemiara, pożary, zatrucia dymem kiedy matka poszła na zakupy... Dzieci nie mają opieki, matki pracują w gospodarstwie i dzieci są same... SAME...

Dzieci i ryby głosu nie mają, nie mają kos jak rolnicy, nie mają kilofów jak górnicy, kabli jak kolejarze itd. Kto na wsi może zrobić taki teatrzyk dla dzieci, warsztaty różne, zabawy uczące, kto

pokaże rodzicom bajki, które są odpowiednie dla dzieci w DANYM WIEKU, kiedy wokół leżą krwiste kreskówki, filmy, które szkodzą psychice dziecka, które wrastają w mózgi maluchów. Co urośnie z naszych dzieci wychowanych na grach ociekających krwią, na pornografii, filmach dla mocno dorosłych? To proste - armia psychopatów i przyszłych przestępców.

Ile dziś kosztuje wypoczynek? Ceny dwutygodniowych kolonii dla dzieci i młodzieży zaczynają się od 1 100 zł. Jeszcze więcej kosztują zagraniczne wakacje. Czyli wyjazd jednej osoby na wypoczynek kosztuje mniej więcej tyle, ile wynosi ustawowe minimalne wynagrodzenie (obecnie 1 126 zł). Jeśli twoje zarobki są zbliżone do tej kwoty, bez pomocy raczej nie będziesz mógł wyjechać na urlop. Pomocy można poszukiwać u następujących podmiotów:

- 1) Pieniądze z pracy
- 2) Wypłata za urlop
- 3) Fundusz socjalny
- 4) Dopłata z gminy
- 5) Kasa z kuratorium

Czy rodzice dzieci z naszej gminy umieli po nią sięgnąć? A może starczyło im własnych środków, by zapewnić swym dzieciom godziwy wypoczynek? Jaki udział w przygotowaniu godziwego wypoczynku miały władze Gminy i inne podmioty działające na tym obszarze? O tym wszystkim poinformujemy Państwa już w numerze sierpniowym! Czytajcie nas i wspierajcie działalność TPZK, które umożliwi nam wydawanie „Więści znad Orzycy”

Maria Kowalczyk

Zanieczyszczony Orzyc

Pragnąc wywiązać się z obietnicy danej Czytelnikom „Więści” oraz użytkownikom forum internetowego „Nasz Krasnosielc” <http://www.naszkrasnosielc.tpzk.pl/>, dotyczącej



poinformowania o wynikach badań czystości wody pobranej z Orzycy w dniu 12 stycznia 2008 roku na wysokości Krasnosielca, zwróciłem się do Delegatury Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Ostrołęce z prośbą o udzielenie in-

formacji w tym zakresie.

Wyczerpujących informacji udzieliła Dyrektor Delegatury - Pani Monika Sobczak*. Poinformowała, że po otrzymaniu w dniu 12 stycznia o godzinie 10:45 telefonicznej informacji od dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Makowie Mazowieckim o płynących w nurcie rzeki Orzyc w miejscowości Krasnosielc nieczystościach pochodzenia najprawdopodobniej organicznego, WIOŚ przeprowadził kontrolę interwencyjną /zgłoszenie takie Komenda Policji otrzymała od Pana Piotra Lewandowskiego, członka Społecznej Straży Rybackiej/.

Przybyli na miejsce ok. godziny 11 przedstawiciele WIOŚ zastali następującą sytuację cyt.: „nie stwierdzili występowania śladów zanieczyszczenia, świadczących o pogorszeniu środowiska w znacznych rozmiarach lub zagrażających życiu lub zdrowiu ludzi. Podczas oględzin miejsca, w którym zauważono zanieczyszczenie rzeki, wó-

w górę i w dół jej biegu oraz miejsca wylotu kolektora wód deszczowych, nie zaobserwowano płynących zanieczyszczeń. Z miejsca zdarzenia zostały pobrane próby. Jedynie próba pobrana z brzegu rzeki wykazała nieznaczne przekroczenia wskaźników zanieczyszczeń, tj. BZT** - 38 (norma 25), ChZT*** Cr - 137 (norma 125), zawiesina ogólna**** - 170 (norma 35). Ponieważ potencjalnym sprawcą zanieczyszczenia wydawał się być zakład ELKUR, niezwłocznie została przeprowadzona w zakładzie kontrola w zakresie przestrzegania wymagań ochrony środowiska”.

Na pytanie o wyniki tej kontroli w zakładzie ELKUR Pani Sobczak zapewniła, że cyt. „...nie było znaczących przekroczeń. Zakład został zobowiązany do usunięcia nieprawidłowości. Po upływie wskazanego w zarządzeniu terminu ich usunięcia, nastąpi rekontrola zakładu. ... Zapewniam, że jeśli występuje znaczne zanieczyszczenie środowiska, zagrażające życiu lub zdrowiu ludzi, działalność kontrolowanego zakładu zostaje wstrzymana w zakresie, w jakim jest to niezbędne dla zapobieżenia pogorszeniu stanu środowiska”.

Przyznam, że mile jestem zaskoczony współpracą z WIOŚ w trakcie pisania tego tekstu. Instytucja ta powołana do stania na straży czystości środowiska będzie jednak bezradna, gdy my mieszkańcy będziemy ślepi na jego potrzeby. Słowa podziękowania kieruję do Społecznej Straży Rybackiej, a szczególnie Pana Piotra Lewandowskiego. Bez odwrotnych zachowań tego typu wszelkiego rodzaju truciele środowiska mogliby czuć się zupełnie bezkarnie. Rozumiem potrzeby miejscowych przedsiębiorców, których inicjatywa, wiedza, kapitał i często ryzyko, pozwala tworzyć miejsca pracy dla mieszkańców gminy. Jed-

nak działalność ta musi odbywać się z poszanowaniem środowiska naturalnego.

Sławomir Rutkowski

* - /07-412 Ostrołęka ul. Targowa 4, tel. 029 7600321 do 3 wew.101, fax 029 7600324, e-mail: m.sobczak@wios.warszawa.pl, <http://wios.warszawa.pl/>.

** - BZTn (Biochemiczne Zapotrzebowanie Tlenu) - to umowny wskaźnik określający biochemiczne zapotrzebowanie tlenu, czyli ilość tlenu wymaganą do utlenienia związków organicznych przez mikroorganizmy (bakterie aerobowe). Wartość tę uzyskuje się w wyniku pomiaru zużycia tlenu przez badaną próbkę wody lub ścieków w ciągu 5 lub 20 dni (Oznacząc to odpowiedni BZT5 lub BZT20). Pośrednio określa się w ten sposób stężenie substancji organicznej podatnej na biodegradację. BZTn jest wskaźnikiem czystości wody i jakości oczyszczanych ścieków: im wyższa wartość BZTn tym większe zanieczyszczenie (ilość związków organicznych). Z przyczyn praktycznych częściej stosowane jest BZT5.

*** - Chemiczne Zapotrzebowanie Tlenu (ChZT) - umowne pojęcie oznaczające ilość tlenu (mg/dm³), pobranego z utleniaczy (np. dichromiany (Cr₂O₇²⁻), jodany (V) (IO₃⁻), manganiany (VII) (MnO₄⁻)) na utlenienie związków organicznych i niektórych nieorganicznych (np. siarczków, siarczków) na najwyższy stopień utlenienia.

**** - Zawiesina ogólna - substancje nierozpuszczalne, pływające i zawieszane, wydzielone z wody lub ścieków przez przesączanie lub odwirowanie i wysuszenie w temp. 105 stopni Celjusza. Zawiesiny składają się z substancji organicznych i mineralnych. Mogą być pochodzenia naturalnego bądź pochodzić z zanieczyszczenia znajdującego się w ściekach.

Na socjalu ...

Pomoc – czy na pewno społeczna?

Wiele lat temu, pod koniec lat osiemdziesiątych, przygotowywałam za młodzieżą jakąś akademię „ku czci”. W montażu słowno-muzycznym znalazł się wiersz dziewiętnastowiecznej poetki „Ej, ty polska ziemio”. Pamiętam, jak w czasie uroczystości recytatorka Irena Lipińska z siłą oskarżycielską rzuciła: „Ej, ty polska ziemio, tak bogata że wyżywić mogłabyś pół świata a dla własnych dzieci nie masz chleba...”. Słowa odbiły się echem, poraziły słuchaczy, zawładnęły zbiorową wyobraźnię. Gdy zespół się kłaniał, na sali trwała jeszcze absolutna cisza, w chwilę później rozległy się burzliwe oklaski. Dlaczego tak zareagowano na tekst sprzed wieku? Odpowiedzi jest wiele; bo brzmiał dziwnie aktualnie, bo mówił prawdę, którą próbowano wstydliwie ukryć, przemilczeć lub zatuszować, bo budził bunt, gdyż uświadamiał, czym jest godne i godziwe życie człowieka.

Czasy się zmieniły. Chleba jest pod dostatkiem, sklepy pękają w szwach od nagromadzonych w nich towarów, a uprzejmi sprzedawcy zachęcają do kupna różnymi chwytami reklamowymi. Czy to znaczy, że w Polsce zniknęło ubóstwo? Czy zlikwidowano obszary nędzy? Wystarczy przyrzeć się pejzażowi społecznemu gminy Krasnosielc, by stwierdzić, że bieda była i jest. Zapytajcie Państwo właścicieli sklepów, ile osób codziennie bierze artykuły na kredyt i czy jest w stanie zaciągnięty dług kiedykolwiek spłacić, a będziecie mieli pewien ogłęd sytuacji. Urząd gminy informuje, że corocznie wydaje około trzech milionów złotych na różne formy pomocy społecznej. Korzystają z niej nie tylko niepełnosprawni i chorzy, ale też ludzie młodzi i w sile wieku, nieporadni życiowo, niemający pomysłu na własne życie.

Są też w naszej gminie rodziny nieustannie korzystające z jakichś form pomocy materialnej, nadto przekonane, że państwo powinno, że państwo musi... Państwo to znaczy kto - pytam? To my wszyscy... i nauczyciel, i rolnik, i listonosz, i urzędnik, i emeryt, czyli podatnicy.

Socjologowie biją na alarm. Ich zdaniem pomoc społeczna państwa nieuchronnie prowadzi do powstania dwóch światów. W pierwszym rozwija się ci, którzy od urzędników nie dostają nic, w drugim vegetują ci, których państwo utrzymuje przy życiu. Jedno jest pewne, systemy socjalne, choćby najdoskonalsze, nie likwidują nędzy, przeciwnie, sprzyjają rozrostowi ludzi pasywnych (nierobów) i powodują, że żebractwo, a tym w istocie jest nieustanne korzystanie z zasiłków, dopłat, dofinansowań, paczek itp., przestaje być czymś wstydliwym, a staje się normą, dziedziczną normą. Rodzice żyjący na socjalu wychowują dzieci liczące wyłącznie na pomoc państwa. I w ten sposób bieda staje się zjawiskiem pokoleniowym. Chciałabym zaakcentować, że państwo ma obowiązek opieki na ludźmi ułomnymi, nieporadnymi i będącymi tymczasowo w potrzebie, ale nie ma obowiązku utrzymywać wszystkich, którym się nie chce pracować. Kto w Krasnosielcu wychodzi rano po zakupy lub śpieszy do pracy, ten ociera się o skupiska bezrobotnych przy sklepie pana Radomskiego lub domu pani Ryfowej. Jedynym ich zajęciem, powiedziałyby Herbert „jest solenna bezczynność” („Król mrówek”) czy, jak śpiewa Kasia Klich, „nic nierobienie”. Kto obudzi ich do życia, kto powie, że praca może być przyjemnością, sensem życia, miernikiem wartości człowieka, że chleb, na który sam człowiek zarobi, smakuje lepiej. Kto? Zdaje się, że obowiązek ten spoczywa na władzach gminy, które powinny przeciwdziałać bezrobociu. Statystyki są wymowne; w gminie mamy 257 bezrobotnych, a tylko siedmiu z nich ma szansę skorzystać z unijnego programu efektywnego poszukiwania

pracy. Co z resztą? Prace interwencyjne i staże dla bezrobotnej młodzieży nie rozwiążą problemu. W takiej formie, jaką przyjęto obecnie, tylko demoralizują młodych ludzi. Bezrobotnych, zatrudnionych w ramach robót interwencyjnych, trzeba najpierw nauczyć pracy (jak zaplanować, jak wykonać, jak efektywnie wykorzystać czas pracy). Młodzież należy nauczyć szacunku do pracy, choćby najmniej ciekawej, jeśli się bierze za nią wynagrodzenie. Tylko w dwóch placówkach, w przedszkolu i bibliotece, młodzież odbywająca staż naprawdę uczyła się cenić pracę.

Jeśli nie obudzimy w młodych ludziach potrzeby samorealizacji się poprzez pracę, jeśli nie utrwalimy przekonania, że każdy jest kowalem swego losu, będziemy mieli w przyszłości o wiele więcej bezrobotnych korzystających z opieki społecznej i rozdawnictwa państwowych pieniędzy. Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w ramach walki z bezrobociem zamiast czekać na unijne programy powinni sami wychodzić z inicjatywą do młodych ludzi. Jaką? Nie wiem, ale kompetentni urzędnicy powinni wiedzieć.

Bezrobotnym można być z wyboru i z przymusu. Pomóżcie tym, którzy dziś sfrustrowani i owaładnięci beznadzieją nie widzą dla siebie szans i perspektyw, by uwierzyli, że „chcieć to móc”. Pracowników Gminnej Opieki Społecznej zachęcam do zweryfikowania list osób pobierających zapomogi i do skierowania pomocy finansowej wszędzie tam, gdzie ona jest naprawdę potrzebna. Sobie i Czytelnikom życzę, by Krasnosielc nigdy nie stał się mini Nowym Orleanem (miastem utrzymującym się z pomocy państwa), a panu Wójtowi łaskawie przypominam „Czym skorupka za młodu nasiąknie.....”.

Krystyna Armiuk

Na chorobę nam....

... potrzebne jest lekarstwo, jakie - to zależy, co nam dolega. W tym wydaniu „Wieści...” podiagnozujemy sobie trochę,



ale nie będziemy wchodzić na tereny lekarzy. Zajmiemy się swoją działką! Okazuje się, że nie tylko nas i zwierzęta nękają różne przypadłości, chorują też rośliny. Wiedzą o tym ci, którzy uważnie obserwują swoje wypielegnowane rabaty (choć niektóre choroby grzybowe przybierają taaakie rozmiary i sieją ogromne spustoszenie, że nie musimy szczególnie ich wypatrywać). Patogenów (czynniki wywołujące chorobę, np. wirusy, grzyby, bakterie) jest tak wiele, że zabrakłoby nam miejsca i chęci, aby je opisać. Weźmiemy pod lupę tylko te, które najbardziej nas wkurzają i robią najwięcej szkód ze względów ekonomicznych i estetycznych. Może zacniemy od ogórków, bo w tym czasie to one potrzebują najwięcej troski z naszej strony. Abyśmy cieszyli się dobrymi plonami ogórków i mieli co włożyć do słoika, musimy uważać na takie choroby, jak **macznik rzekomy dyniowatych**. Początkowe objawy choroby dostrzegamy w postaci mokrych plam na dolnej stronie liści. Plamy te są najbardziej widoczne w godzinach od 6 do 8 rano (gdyby ktoś chciał je podejrzeć). W dalszym rozwoju macznik rzekomy w zależności od nasilenia zarodników i warunków atmosferycznych tworzy stopniowo lub nagle żółtawe, regularne, ograniczone nerwami liści plamy. Dalej powoduje żółknięcie całej blaszki liściowej aż do jej za-

schnięcia. Po zauważeniu początkowych objawów choroby musimy wkroczyć do akcji i przeprowadzić pierwszy zabieg chemiczny.

Do oprysków stosujemy kilka z następujących preparatów: Amistar, Acrobat, Aliette, Bravo Plus, Curzate M, Dithane, Ridomil. Amistar chroni kompleksowo ogórki przed chorobami grzybowymi (mączniak rzekomy, mączniak prawdziwy, alternarioza, parch dyniowatych i antraknoza). Środek ten można stosować 2-3 razy w okresie wegetacji. Należy też pamiętać, że takie preparaty stosujemy tak (no prawie...) jak antybiotyki w leczeniu chorób u ludzi, tzn. podajemy je kilkakrotnie (4-5 oprysków) w tych samych odstępach czasu np. co 7-10 dni. Jednorazowe zastosowanie preparatu na nic się nie zda! Ważna jest systematyczność! Ta sama zasada dotyczy wszystkich chorób grzybowych zarówno atakujących warzywa, jak i rośliny ozdobne. Jednakże po dobraniu odpowiedniego środka ochrony roślin na daną chorobę, należy zawsze czytać etykietę, ponieważ każdy preparat ma inne dawkowanie, skuteczność i okres karencji (uwaga!!! przy ogórkach szczególnie proszę pilnować tego terminu, aby nie zdziwić się zimą, gdy wszystkie przetwory ogórkowe będą nadawały się do wyrzucenia).

Zaraza ziemniaka to kolejna „zaraza” wśród naszych upraw. Tym razem choroba ta w lata wilgotne i stosunkowo ciepłe nie przepuści ziemniakom (jak sama nazwa wskazuje!) i pomidorom. Gdy na liściach pojawiają się żółte plamy, które potem brunatnieją, to znak, że zaraza dowiedziała się o naszych roślinach. W takim przypadku sięgamy po Bravo Plus (ma najkrótszy okres karencji - 3 dni dla pomidora, ogórka, ziemniaka).

Jeśli chodzi o zdrowotność roślin, to warto otoczyć opieką nie tylko to, co zjadamy (czytaj: warzywa), ale i to, co zdobi, czyli rośliny ozdobne.

Nawet wtedy, gdy zakończyły one kwitnienie (dot. roślin wieloletnich), należy zadbać o ich wygląd, aby nie szpeciły nam działki, a co najważniejsze, w przyszłym roku zechciały ponownie kwitnąć! Do takich roślin należą między innymi róża, które w tym czasie są masowo porażane **czarną plamistością**. Jest to najgroźniejsza choroba róż. Pierwsze jej objawy, które możemy zaobserwować już na początku lata, to okrągłe jasnobrązowe do brunatno-czarnych plamy o postępująco rozszerzających się brzegach. Często następuje nieregularne zlanie się plam. Na starszych plamach można zauważyć jasne przebarwienia środka. Porażone liście żółkną i opadają. Choroba objawia się także na pędach, tworząc nieregularne czerwone, lekko wypukłe plamy. Porażone rośliny zawiązują jesienią mniej pączków kwiatowych, co powoduje w następnym roku słabsze kwitnienie. Wszystkie rośliny ozdobne rosnące w zacisznym, mało przewiewnym miejscu w zwartej gęstwinie (np. aster jesienny tzw. michałek) narażone są na zaatakowanie przez **macznik prawdziwego**. Na roślinach, ich częściach zielonych występuje charakterystyczny mączysty, biały nalot.

Mączniaków, jak zauważyliście u nas dostatek. Oprócz tego prawdziwego, rzekomego jest jeszcze amerykański (a mówią, że tylko stonkę nam zrzucili), który wprost uwielbia nasz agrest. Nie poprzestaję na jego smacznych owocach, ale nie gardzi również liśćmi i w rezultacie krzak agrestu pokryty jest zielonkawym puszkim zarodników. W tym przypadku ratuje nas Rubigan, który należy zastosować dosyć wcześnie, aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się choroby na owoce.

Sami wiecie, że o chorobach można dyskutować długo (zwłaszcza gdy coś boli!). Jedno jest pewne – jest ich coraz więcej! Zawdzięczamy to nibyzimom, kiedy to zarodniki patogenów normalnie

powinny wymarznąć, oraz genetycznemu tworzeniu odmian roślin o dużych walorach estetycznych czy smakowych, ale niestety mało odpornych na atakujące je choroby grzybowe. Z nutką nostalgii możemy wspomnieć dawne sady działków, którzy szczęśliwie nie musieli brać opryski-

wacza do ręki, ba, nawet nie wiedzieli co to są środki ochrony roślin, ale jak to mówią „to se ne wrati”. Teraz zasada jest taka – chcesz, żeby Ci urosło, to pilnuj i opryskuj (znowu na koniec zrymowało mi się).

Życzę bystrego oka w wypatrywaniu zalążków chorób i wytrwałości w walce z nimi.

Pozdrawiam Iwona Pogorzelska

Dni Krasnosielca

We wtorek 22 lipca odbyło się spotkanie gminnej Komisji ds. oświaty kultury i zdrowia. Obecni na nim byli również przewodniczący Rady Gminy Tomasz Olszewik, Wójt Andrzej Czarnecki oraz m.in. ja jako przedstawiciel jednego z pism lokalnych.

Głównym przedmiotem obrad była organizacja tegorocznych Dni Krasnosielca. Zarówno Wójt, jak i Przewodniczący wyrazili wolę uczynienia wszystkiego, aby impreza ta mogła dać chwilę godziwej rozrywki dla mieszkańców i gości w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach. Tegoroczne obchody Dni Krasnosielca przewi-

dziano na sobotę i niedzielę 16 i 17 sierpnia. Dzień pierwszy obfitował będzie w konkursy dla dzieci i młodzieży oraz gry sportowe. Wieczorem, aż do późnych godzin nocnych mają odbywać się koncerty zespołów młodzieżowych. W niedzielę, o godzinie 19:30 odbędzie się recital Adrianny Biedrzyńskiej – gwiazdy zaproszonej przez pana Wójta w celu uświetnienia tegorocznych obchodów. Członkowie komisji zgodnie uznali, że wielokrotnie oglądane wcześniej na festynach w Krasnosielcu zespoły już się opatrzyły i nie budzą zbytniego zainteresowania. Adriannę Biedrzyńską pan Wójt miał okazję podziwiać w czasie jej występu w leśniczówce Pranie na Mazurach i uznał, że zaproszenie jej do Krasnosielca będzie pomy-

ślem udanym, gdyż potrafi ona zainteresować i rozbawić widownię. Szczegółowy rozkład poszczególnych imprez towarzyszących będzie można przeczytać na plakatach, które już wkrótce zostaną rozlepione na terenie Gminy.

TPZK, a w tym szczególnie redakcja Wieści apeluje o uczestnictwo wszystkich naszych Czytelników i ich gości, gdyż i nasze pismo będzie miało na tym festynie specjalny namiot, w którym porozmawiać można będzie zarówno o samym piśmie, jak też o różnych nurtujących Państwa problemach. Do zobaczenia na błoniach!

Maria Kowalczyk

Krzyżówka znad Orzyca nr 2

Poziomo:

1) parzysty gruczoł ślinowy; 6) ciasto wielkonoce; 8) na jego liściach pieczono chleb; 9) nazwisko Janka z „Czterech pancernych...”; 10) niezbędne w kuźni; 12) polega na „przyjmowaniu korzyści majątkowych”; 18) potoczna nazwa kozłarza czerwonego; 19) ... zakazany czyli rzecz niedozwolona; 21) w powiedzeniu: „Z jedyńaka ni pies ni...”; 23) wieś gminna w pow. węgrowskim; w 1869 – podobnie jak Krasnosielc – ukarana przez carat utratą praw miejskich; 25) jednostka miary równa ok. 25 mm; 26) motyl, szkodnik lasów sosnowych; 28) liczba – przedmiot matematycznych dociekań tytułowego bohatera wiersza pt. „Sum” J. Brzechwy; 29) niewielki koń; 30) część obrabiarki; uchwyt; 31) prorok kojarzony z Niniwą.

Pionowo:

1) Julian Henryk, por., żołnierz NSZ, ps. „Myśliwiec” (1924-45), patron krasnosielckiego ronda; 2) utrudnia bądź uniemożliwia krążenie krwi w żyłach lub tętnicach; 3) skoszona i wysuszona trawa; 4) w przysłowiu - nie poszła w las; 5) imię mjra Czaplckiego ps. „Ryś” (1922-2006), współorganizatora akcji uwolnienia 42 więźniów z katowni UB w Krasnosielcu 1 V 1945 r.; 6) ... Mazowiecki, Stolica Kulturalna Mazowsza 2008; 7) pierwiastek chemiczny o symbolu Rh, stosowany m.in. do wyrobu narzędzi chirurgicznych; 11) opłata wnoszona przy zapisie, np. na kurs; 13) fragment powieści lub serialu; 14) tytuł satyrycznego opowiadania M. Gogola; 15) dawny konny pojazd dwukołowy; 16) pracuje przy krosnach; 17) kostium plażowy; 20) drzewo liściaste; 22) mityczny kozłonogi olbrzym napadający na ludzi w okolicach Rzymu, syn Wulkana; zginął z ręki Herkulesa; 24) duży worek; 27) żołnierz z czasów piastowskich.

Litery z pól ponumerowanych od I do X, utworzą hasło – nazwę wytwórni filmowej założonej przez emigrantów z Krasnosielca. *Tadeusz Kruk*

1		2		3	4		5
	III						
			6			7	
8		VIII				9	VI
			10		11		
					II		
12			13	I		15	16
					18		
19	IX	20			21	VII	22
		23		24			25
26			IV		27	V	
		28					29
30					31		X

Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski_wiesciznadorzyca@vp.pl
Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzeżenie sobie prawo do skracania i aduściacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia „J.J. Maciejewscy” Przasnysz, ul. Gdańska 1